Nr. 32. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 25. Maja.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503³/₄ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Obie izby rady państwa miały przedwczoraj drugie już posiedzenie, ale dzienniki nieprzyniosły jeszcze szczegółowych sprawozdań i dowiadujemy się tylko w drodze telegraficznej, że w obudwóch izbach przyjęty został wniosek, ażeby na mowę od tronu odpowiedzieć adresem. Bez wątpienia zostały już także wybrane komisje adresowe, a korespondencje prywatne nadmieniają, że prawdopodobnie będzie w debacie adresowej izby deputowanych, odgrywać znaczną rolę polityka zagraniczna, i że szczególnie będzie rząd zmuszony wyjaśnić stanowisko, jakie zamyśla zająć w obec agitacji, mającej na celu zjednoczenie Niemiec.

O ugrupowaniu się stronnictw w izbie deputowanych nie można dotąd jeszcze powiedzieć nic pewnego, wprawdzie zbierały się już kilkakrotnie rozmaite frakcje, ale nie postawiono żadnego wyraźnego programu, któryby mógł służyć za podstawę rokowań. Jedno z najważniejszych było zebranie rozmaitych członków izby z wyjątkiem Polaków i Słowianów na dniu 21. b. m., na którem p. Herbst wystąpił z rodzajem programu, uznającego przywrócenie konstytucji węgierskiej jako fakt dokonany i nie naruszalny, i żądającego dla Przedlitawji zabezpieczenia prawa konstytucyjnego takiemi gwarancjami, jakie posiada konstytucja węgierska; ale punkt pierwszy tego programu natrafił ze strony centralistów na tak silną opozycję, że zgromadzenie rozeszło się, nieosiągnąwszy zamierzonego celu porozumienia się. Co się zaś tyczy polskiej frakcji wiadomo tyle tylko, że porozumiała się ona już z delegacją słoweńską, i że prawdopodobnie zdoła się także porozumieć z frakcją autonomistów.

Tymczasem stosunki między Węgrami i Kroacją naprężają się coraz bardziej. Deputacji adresowej sejmu kroackiego nieprzyjął Cesarz, a sejmowi niewolno odbywać posiedzeń, aż do nadejścia odpowiedzi na adres, który przedłoży Cesarzowi szef kroackiej kancelarji nadwornej. Słychać też z pewnością, że w ostatnich dwóch dniach odbywały się w Wiedniu konferencje ministerjalne, na których postanowione zostało rozwiązanie sejmu kroackiego i wybór deputacji koronacyjnej z komitatów. Tym sposobem więc zanosiłoby się już na ostateczne rozstrzygnięcie kwestji kroackiej.

Z Warszawy piszą, że dalszym krokiem na drodze zmoskwicenia jest ukaz, mocą którego na przyszłość żydom, chcącym się przechrzcić, tylko na łono prawosławnego kościoła przejść będzie wolno. Dla zatarcia ostatniej odrębności królestwa, zmienione teraz mundury policji warszawskiej na rosyjskie.

Ukazem carskim umocowano gubernatorów na Litwie, do obsadzania posad marszałków powiatowych niegdyś wybieralnych z grona obywateli, z pomiędzy mieszkańców pochodzenia niepolskiego; naczelnik wojenny Litwy ma również mianować tylko Moskali prezesami zjazdów sądów polubownych.

Dopiero teraz donoszą urzędownie z Berlina, że król pruski podpisał 20. b. m. dokument traktatu londyńskiego, który dnia 21. posłano do Londynu, a przedwczoraj miała już nastąpić wymiana ratyfikacji między wszystkiemi interesowanemi rządami. Tymczasem piszą z Luksemburga, że już 19. bm. przybył tam pruski oficer sztabowy z instrukcjami ministra wojny względem opróżnienia twierdzy, i że zapewnie już z końcem tego tygodnia opuści twierdzę główna siła załogi pruskiej.

We Francji jest w tej chwili kwestja wojskowa głównym przedmiotem zajęcia. W obozie pod Cholons ma się zebrać 100.000 wojska; w Algierze zaprowadzają gwardje obywatelskie, ażeby armja czynna mogła być do dyspozycji dla Europy. Zresztą zbroji się Francja bez ustanku, i ze wszystkiego widać, że Napoleon nie bardzo wierzy w utrzymanie pokoju.

Hanower przyprawia ciągle jeszcze o niestrawność p. Bismarka. Policja pruska wietrzy tam ustawicznie jakieś niebezpieczne agitacje i aresztuje wiele osób, które urzędowe organa pruskie obwiniają aż o zdradę stanu. Tak między innemi „Prov. Corr.“ pisząc o agitacjech w Hanowerze powiada: Rząd w interesie kraju hanowerskiego stanowczo zapobiegnie rozpaczliwym wysileniom stronnictwa, które nie lęka się nawet zdrady kraju. Czas już, aby zdania osób pojedyńczych ustąpiły interesowi publicznemu. Były król powinien rozważyć czy się ma poddać zasłużonemu losowi, czy utracić wszelkie względy osobiste. Królowa Marja, jeżeli chce dłużej korzystać z gościnności króla pruskiego powinna poddać się formom i warunkom takiej gościnności. W taki to sposób budują Prusy wielką ojczyznę niemiecką.

Ustawa względem sprzedaży dóbr kościelnych zdaje się natrafiać w parlamencie włoskim na coraz większy opór. Tak miała w najnowszym czasie postanowić większość biór Izby, że projekta ustawy względem sprzedaży dóbr kościelnych nie weźmie tak długo pod obradę, dopokąd niezostanie ogłoszonym traktat zawarty z towarzystwem mającem dostarczyć funduszów. Słychać też, że ministerstwo zamyśla powtórnie zmodyfikować swój projekt.

Podług korespondencji z Wiednia do gazety powszechnej mają z Bośnii i Hercegowiny nadchodzić bardzo groźne wiadomości, które w wysokim stopniu zajmują uwagę rządu austryackiego. Trudno dociec, czyli i jakie koncesje uzyskał książe Michał podczas pobytu swego w Konstantynopolu względem administracji Bosnii i Hercegowiny; ale to pewna, że rząd serbski podwaja teraz usiłowania swoje, by rozszerzyć swoją władzę nad temi krajami. Prócz tego ma też być rzeczą dowiedzioną, że Serbję wspiera w tych usiłowaniach Rosja, której konzulowie doprowadzili już do formalnego systemu podburzanie prowincji Tureji europejskiej. Łatwo więc pojąć, że Austrja nie może przypatrywać się obojętnie tym agitacjom, które mogłyby stać się dla niej wielce niebezpiecznemi.

Z rady państwa.

Po dwuletniej blizko przerwie rozpoczyna się znowu czynność parlamentu wiedeńskiego, który obecnie poskromić musi swą działalność, gdyż zakres jego dotyczy tylko krajów niemiecko-słowiańskich z wykluczeniem Węgier. W zamian zaś za szczuplejszy obręb przysługiwać mu będzie zapewne rozszerzenie prerogatyw, gdyż jest on powołanym do obradowania nad najżywotniejszemi sprawami państwa, bo nad nowem ukonstytuowaniem monarchji.

Przed samem jeszcze rozpoczęciem czynności rady państwa, rząd w wielkiej tajemnicy zachowywał swe zapatrywanie, jako też bliższe szczegóły i środki, za pomocą których przeprowadzonem być ma nowe ukształtowanie Austrji. Wszyscy też z natężoną ciekawością oczekiwali chwili zagajenia rady, w której rząd zmuszony będzie do wypowiedzenia swych zamiarów i przedłoży Izbom program przyszłych ich czynności.

Oczekiwanie to zawiodło nas jednak, gdyż ani mowy prezydentów rady państwa, ani mowa tronowa, nie zaspokoiły naszej ciekawości. Wszystkie bowiem trzymały się zanadto ogólnikowo, aby z nich jasne powziąść można pojęcie o zamiarach i ostatecznych celach rządu. Zresztą być może, że sam pan Beust niema jeszcze zupełnie wykończonego programu, gdyż niewie, zaczem będzie większość rady państwa.

Mowa prezydenta Izby niższej p. Giskry uczyniła na nas i na naszych delegatach najgorsze wrażenie, gdyż wszystkie klęski, jakie monarchję nawiedziły, tak w skutek wojny przeszłorocznej, jak również w skutek ogólnego rozstrojenia, przypisuje systemowi Belcrediego, którego centraliści cierpieć niemogą, ponieważ niezwolywał rady państwa i jak się zdawało przychylnym był autonomji pojedyńczych krajów. Po krótkim poglądzie na przeszłość p. Giskra zwrócił się ku zadaniu, które radę państwa czeka. W tej części znajdujemy wprawdzie bardzo wiele pięknych ogólników, lecz słysząc już nieraz podobne wolnomyślne frazesy, nie możemy się tak łatwo oddawać tej błogiej nadziei, by wszystkie określone przez p. Giskrę życzenia, istotnie rada państwa urzeczywistniła. Mamy prócz tego obawę, iż gdyby nawet niejedno przyszło do skutku, to zapewne pozostanie li w zasadzie, a my w praktyce wcale mało z tego uzyskamy.

Prawdę powiedział p. Giskra, gdy wyrzekł, że „nie chodzi tylko o naprawę szkód ostatnich czasów, o uporządkowanie finan-

sów, o podniesienie i ożywienie gospodarstwa narodowego i możność płacenia podatków, o usunięcie wszędzie uznanych a przecież nigdy nieporzuconych dziedzicznych niemal błędów w administracji, o złamanie więzów pedanteryjnej formalności, o głęboko sięgające reformy i nadanie nowego życia ociężałemu organizmowi, o podniesienie oświaty i pracy do właściwego znaczenia we wszystkich gałęziach publicznego działania; że trzeba także należytem otoczyć uszanowaniem konstytucyjne urządzenia, które — dotychczas pozornie tylko przejęte — bardzo wiele ucierpiały; trzeba obywatelom udzielać praw ludzi wolnych, narodowościom warunków ich bytu i rozwoju bez uciemiężenia mniejszości i bez uszkodzenia politycznego składu społeczeństwa, krajom potrzebnego samorządu bez ujmy dla całości wszystkim wyznaniom równouprawnienia"; — lecz słowa te już tak często z tego samego miejsca brzmiały z ust pp. Heina i Hasnera, że wcale żadnego nie zrobiły na nas wrażenia.

Liberalizm Niemców ma w ogóle szczególny zakrój, jak to widzieliśmy w ustawach przez dawniejszą radę państwa uchwalonych. Przyjęto bowiem po prostu przedłożenia urzędowe, z własnej inicjatywy nie uczyniono nic na drodze postępu i rozwoju zasad wolności i równouprawnienia. Kończąc ocenienie mowy pierwszego prezydenta Rady państwa powtarzamy, że w części występującej przeciw systemowi Belcredego jest ona silniejszą, jak w części pozytywnej, tyczącej się obecnych prac i zadania rady; bo w tych ustępach była ona istną pianką, nie zgorzej reprezentowaną.

Mowa tronowa więcej szczegółowo wchodzi w obecną sytuację, zakreślając już pewne punkta dla czynności rady państwa. Na pierwszym planie stoi ugoda z Węgrami, którą rząd uważa za dokonaną spodziewając się, że rada przychyli się do zmian, wymaganych w skutek tego w patencie lutowym i dyplomie październikowym odnośnie do traktowania spraw wspólnych. Ugoda ta i przyznanie konstytucji Węgrom daje wedle słów mowy tronowej rękojmię, że stanowisko zewnętrzne Austrji odzyska dawną wagę i przysporzy krajom niemiecko-słowiańskim używanie szerszych praw konstytucyjnych.

Jedyny ustęp, który wspomniał o autonomji krajów, brzmi jak następuje: „Jak daleką atoli była odemnie myśl ścieśnienia poszczególnych krajów i królestw w służących im prawach, tak również jest Moim zamiarem przyznać im na drodze porozumienia się z Radą państwa wszelkie rozszerzenie samorządu, który życzeniom ich odpowiada, a którego udzielić można bez narażenia ogółu monarchji".

Nie wiemy jednak, o ile wedle zapatrywania się rady państwa, całość monarchji pogodzić się da z autonomją krajów, bo co dotąd, to centralizacja uważała zawsze jakiekolwiek rozszerzenie autonomji za niezgodne z dążnością rządu.

Prócz tego zapowiedziała mowa tronowa przedłużenie ustawy o odpowiedzialności ministrów i zmianę §. 13 — a dalej wspomina ogólnikowo o zapowiedzianych już w sejmach projektach.

Zgadzamy się odnośnie do mowy tronowej z zapatrywaniem tych dzienników, które ją sądzą za zbyt chłodną i niestojącą na wysokości obecnego położenia, które ze wszech miar wymaga tyle zaufania i tyle dobrych chęci. Nie wyświeciła ona stanowiska ministerstwa również jak i mowa p. Giskry a tak wypada nam czekać na rozprawy nad adresem, które wkrótce nastąpią w radzie państwa. One dopiero wyjaśnią stanowisko rządu jak też i stronnictw w radzie państwa zasiadających, a dla nas będą wskazówką jakiej się kraj spodziewać może autonomji.

Czescy przewódźcy w Moskwie.

Przednią straż złożoną z drugorzędnych wielkości wysławszy na przód, udali się pp. Palacky i Rieger znani przewódzcy narodu czeskiego na zachód by w stolicy Francji zaczerpnąć niejako odwagi do niepewnej wycieczki na wschód, którą przedsięwzięli w celu zbratania się z słowianami i moskalami podczas etnograficznej wystawy w drugiej stolicy ruskiego państwa.

Przybywszy do Paryża, zetknęli się z emigracją polską, która obznajomiona z ich zamiarami wysłała na dniu 13. Maja do nich delegacyę umyślną, złożoną z przedstawicieli trzech pokoleń, z emigrantów z roku 1831, 1848 i 1863, i zarazem reprezentantów Polski, Litwy i Rusi — którzy wręczyli tym czeskim przewódzcom oświadczenie potępiające w imieniu całej emigracji wszelką łączność Słowian z Moskalami.

Oświadczenie to w całej osnowie „Gazecie Narodowej" przesłane i w numerze 119 umieszczone, odróżnia najpierw rzeczonych przewódzców od narodu czeskiego z którym nie zrywa i określa następnie stanowisko Polaków jakoteż i reszty Słowian do rządu rosyjskiego.

Z hasłem: „za naszą i waszą wolność" wykazuje oświadczenie iż w starożytnej Rzeczypospolitej, Ruś i Polska złączone z Litwą wspólnością posłannictwa i potrzeb moralnych wieczystym swym związkiem wolnych z wolnymi i równych z równymi, dały przykład przymierza które jedynie podnosić i uszczęśliwić może narody. Zasadzie jego Polska się nigdy nie sprzeniewierzy; trójznamie zaś archanioła orła i pogoni widomym jest znakiem, iż po dziś dzień wierną jej zostaje.

Dalej przestrzega emigracja Czechów przed jednoczeniem moskiewsko-słowiańskiem które mogłoby tylko powstać na gruzach historycznych indywidualności narodów i przytacza szereg zbrodni, których rząd rosyjski się dopuszcza na narodzie polskim i kończy oświadczeniem, iż dopokąd nie wyprze się Rosja ucisku i zaborczej swej idei, doputy nie tylko Słowiańszczyzna ale i cały świat cywilizacji widzieć musi w narodzie moskiewskim groźny i nieprzyjaźny dla siebie żywioł.

„Walka Polski ze wschodem nie jest z naszej strony walką ślepej nienawiści — nie, to walka dwóch światów, walka wolności prawdy i sprawiedliwości — z niewolą, fałszem i dzikiem barbarzyństwem."

Wzięli czescy przewódzcy oświadczenie to stanowcze, które jest silnym odgłosem wyrobionej już poprzednio u nas opinji przez całe niepodległe dziennikarstwo podniesionej — i ruszyli na Wschód! W dni pięć po odebraniu oświadczenia obiadowali w Warszawie w moskiewskim klubie i wzniósł p. Rieger szampanem toast: „Niech żyje Moskwa", któremu zawtórowało znane nam moskiewskie („hurra").

Dnia 22. słowiańscy turyści przybyli do stolicy cara — a podczas bankietu, sławił Dr. Brauner z Pragi gościnność moskiewską, która przyciska ich do serca; Rieger zaś wyrzekł w toaście, iż Słowianie byli dotychczas membra disjecta, (rozrzuconemi członkami) walcząc z śmiertelnymi nieprzyjaciółmi, Niemcami, Tatarami, Madiarami i Włochami — lecz że teraz skupia ich wzajemność, w skutek której Słowianie będą wielkim narodem.

Nie wdając się w treść tych mów przewódzców czeskich, nie rozbierając te ogólnikowe wyrażenia o apokalyptycznym zjednoczeniu szczepów w narody, a narodów w jedną całość wszechświata, konstatujemy jeno bratanie się i bytność reprezentantów kraju św. Wacława na ucztach moskiewskich, podczas gdy ujarzmiona Polska wystawioną jest na łup czynownikom moskiewskim.

Bratanie to jednak nie uznajemy jako sojusz narodu czeskiego z moskiewskim, lecz tylko jako prywatną demonstrację panów Braunerów, Riegerów i Palackich, którzy chwilowo oszołomieni, odwetując się niejako za niepowodzenia w sejmie doznane, w owej popędliwości pognali het aż nad Newę.

Naród czeski zanadto miłuje swoją narodowość, zanadto przywiązany do wolności i umie cenić swe wpływowe stanowisko — by zdołał wdrożyć się w myśl niwelacyjną carstwa moskiewskiego, w którem odżywioną świeżo indywidualność historyczną bezpowrotnie stracićby musiał.

Niechaj bankietują Riegery i Palacey, niech zbadają głębię carstwa, a wątpimy, czy po powrocie odważą się pomiędzy bracią kazać o Wszechsłowiańszczyźnie. — My znamy carat — nas nie złudzi pokost wystawy etnograficznej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Miasto Brody spłonęło ogromnym pożarem. D. 23. b. m. wybuchł ogień od uderzenia pioruna. W mgnieniu oka płomień z niesłychaną rozwinął się potęgą, tak iż w przeciągu kilku godzin zachodnia część miasta z przedmieściem Leśniowem, folwarki małe i wielkie z jurydyką i ulica plebańska, 800 do 1000 domów stało się pastwą płomieni. Kilkoro ludzi zginęło w pożarze. Kilka tysięcy ludzi bez przytułku, ogołoconych ze wszystkiego. Potrzeba pomocy nagląca. Do wczoraj rano niezdołano jeszcze przygasić pożar.

— P. Daniel Penter artysta-malarz powróciwszy z podróży, którą odbywał w celach naukowych i uzyskawszy za swoje prace w 1861 r. medal w Monachium, a dwa medale i wielką nadgrodę w Rzymie w 1865 i 1866 r. powrócił do kraju na stałą siedzibę. Wystawę obrazów swoich otwiera dnia jutrzejszego tj. 25. w Sobotę w sali ratuszowej, przeznaczając dochód czysty na rzecz szpitaliku małych dzieci.

— Wczoraj około godziny 3ciej z południa ogromna burza nawiedziła Czerniowce. Wśród nadzwyczajnego orkanu nastąpiło przerwanie chmury, która zalała część miasta tak dalece, że woda na dwie stopy zatapiała budynki. Pociąg kolei zatrzymać się musiał na ostatniej stacji gdzie most na Prucię ma być uszkodzonym.

—Nieostrożność na dworcu kolei Karola Ludwika spowodowała nowe nieszczęście. Otóż 24. b. m. żona robotnika zaniosłszy obiad mężowi nadjeżdżającym pociągiem rzucona o ziemię śmiertelnie pokaleczoną została. Z oznakami życia, jednak z gwałtownym krwiotokiem odwieziono ją do szpitalu powszechnego.

— We wtorek oddano do tutejszego głównego szpitalu 12letniego chłopca, na którym pokazały się ślady wścieklizny. Dawniej miał on być pokąsanym przez psa podejrzanego.

— W niedzielę wieczór zastrzelił się szeregowiec z pułku Wiktor, w koszarach na żółkiewskiem. Powód samobójstwa niewiadomy.

— P. Kraszewski przyjechał dnia 21. b. m. do Poznania.

— Celem wytyczenia koleji żelaznej ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola, przyjechało tu z Wiednia dwóch inżynierów, którzy natychmiast zajmą się tą pracą. Dworzec kolcji żelaznej we Lwowie, li tylko dla podróżnych, będzie osobno wybudowanym

w miejscu, gdzie obecnie znajduje się tandeta; zaś biura, magazyny, wozownie i warsztaty pozostaną nadal przy dworcu Karola Ludwika. Centralny zarząd ruchu z Wiednia do Lwowa przeniesiony zostanie.

— Z Czerniowiec donoszą, że dnia 17. b. m. odebrał sobie tamże życie przez otrucie pewien urzędnik; w Dornie zaś zastrzelił się tamtejszy poczmistrz.

— W Winogrodzie, w powiecie tłumackim dnia 10. b. m. spaliła się stajnia dworska, przyczem poniósł jeden z parobków śmierć w płomieniach. Ogień miał być podłożony.

— W skutek zbrodniczego podpalenia, dnia 26. z. m. spłonęło w Nowosiółce w powiecie podhajeckim 5 domów włościańskich, zaś dnia 17. b. m., w drugiej Nowosiółce pod Przemyślanami 23 domów ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi.

— Rok bieżący odznacza się prawdziwą podróżomanią: jadą do Paryża, jadą i do Moskwy — tam aby podziwiać postęp czasu, tu aby widzieć pokostowane barbarzyństwo; do Paryża jadą krocie, do Moskwy kilkudziesięciu, którym nadto Moskale dają bomażki na opędzenie kosztów podróży. Trzeci zjazd będzie w Peszcie na koronacją króla. Pierwszy pociąg kolejowy przywiezie 1.500 gości z Paryża, na których przyjęcie poczyniono w stolicy Węgier wszelkie przygotowania. Czwarty zjazd w Rzymie z powodu kanonizacji bł. Jozafata Kuncewicza, który w swoim sposobie bardzo jest poważnym.

— Dla ewidencji ludności żydowskiej istnieje przepis, ażeby parochowie prowadzili metryki nowonarodzonych i umarłych, co się jednak nie tak łatwo da przeprowadzić, albowiem jak wiadomo żydzi wyłamują się z pod tego rozporządzenia. Otóż teraz przy nowej organizacji gmin, parochowie wzięli się energicznie do dzieła — zaprowadzając księgi metryk wyłącznie dla ludności żydowskiej. Dowiedzieliśmy się o tem od kapłana, kupującego w drukarni p. Poremby we Lwowie arkusze na sporządzenie takich ksiąg.

— W Poznańskiem władza wojskowa zajmuje się wyszukaniem miejsc odpowiednich na założenie lazaretów po większych miasteczkach, położonych nad Wartą lub w pobliżu kolei żelaznych. Przezorność ta na przyszłość robi się za wczasu, wskutek doświadczeń w ostatniej kampanji zebranych. Różne sobie ztąd ludzie wyciągają wnioski, co zresztą naturalną jest rzeczą. Będzie wojna, to będą oczywiście ranni i chorzy.

— „D. P." podaje zdarzenie, jakie miało miejsce w pewnej nadgranicznej włości Królestwa Polskiego — ręcząc za autentyczność onego. Jak wiadomo zesłano do Polski masę Moskali na urzędników; jednemu takiemu czynownikowi kazano być komisarzem włościańskim; przy instalowaniu jego przemówił on do zgromadzonych chłopów, wystawiając im dobroć cara i ich szczęście, dodając o sobie, że był najprzód liberałem, lecz to nic nie warto; został ekonomistą, lecz i to nic nie warto, jest przeto teraz demokratą wiernym sługą cara. Naturalnie chłopi nic z tego nie rozumieli; jeden wszakże spytany przez obywatela, tak odpowiedział: „a dyć tam bajał siła, ale ja jeno to pojąłem, że najpierw był lokajem i chodziwał w liberji, potem zrobili go ekonomem, ale że w domu kradł, wygnano go z kraju i tu komisarzem zrobiono."

—Etnograficzna wystawa w Moskwie dała powód do rozlicznych nieporozumień. I tak: jeden z lwowskich urzędników fiskalnych p. K. chodzący w jełomie na znak grawitacji swej ku kacapom powziął szczerą a nieprzymuszoną chęć odwiedzenia Moskwy, oczywiście nie na koszta własne jeno w nadziei otrzymania wolnego przejazdu, a ponieważ do tej wycieczki potrzebnym mu był urlop, przeto udaje się do JE. namiestnika z prośbą o udzielenie takowego. Namiestnik powziąwszy wiadomość o chęci peregrynacji do Moskwy odrzekł proszącemu iż „może jechać bez urlopu." Uradowany taką odpowiedzią począł dziękować gdy oto namiestnik kończąc niejako pierwszą odpowiedź dodał: „lecz każe pana równocześnie wykreślić z listy urzędników." Oczywiście, że wyrzekł się Moskwy dla miłości adjutum.

— W szkole rolniczej Czernichowskiej odbędzie się dnia 6. czerwca r. b. egzamin popisowy roczny wszystkich czterech oddziałów. I w tym roku ci uczniowie, którzy ukończyli całkowity czteroletni kurs nauk w tej szkole, udać się mają na praktykę gospodarską roczną, jaka dla uzupełnienia ich wykształcenia statutem jest przepisana. Z dniem 1. lipca r. b. rozpoczyna się zaś nowy kurs nauk w tym Zakładzie. Nowoprzyjętych uczniów w r. b. do oddziału pierwszego może być 12 o co należy się najpóźniej do 10. czerwca r. b. zgłosić do komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wedle ogłoszonych w tym celu warunków, zamieszczonych w inseratach naszego dziennika z d. 25. b. m. nr. 32.

— Z Rzymu piszą do D. P. o bawiącym tamże księdzu Ludwiku Wolańskim: D. 8. maja promowano w uniwersytecie „Sapientia" naszego rodaka na doktora św. teologii wskutek świetnie złożonego egzaminu z predykatem „summa cum laude". Już poprzednio monsignor Wolański uzyskał był w Niemczech również stopnie doktora obojga prawa i filozofii, co jako rzadki w analach uniwersyteckich należy zapisać fakt.

— Donoszą nam, że po miasteczkach obiegają litografowane podania wystosowane do ministerstwa, które podpisują starozakonni domagający się zniesienia ograniczeń nauki niedojrzałej młodzieży (przed 12tym r. wieku) w talmudzie — podanie to wyraża nadto, że przez to ograniczenie, rząd austr. ścieśnia swobody narodu żydowskiego, przyczem i liczna klasa nauczycieli talmudu zostałaby bez chleba.

(Y. Z.) Nowy Sącz dnia 20. Maja 1867 Jak gminy nasze pojmują ważność i znaczenie swego obecnego stanowiska, i co pod autonomią rozumieją? pouczają podpisy na dokumentach przez gminy wydanych. Tak czytamy na jednym z nich: „Z rady gminnej w Kobylu dnia 30. Kwietnia 1867. C. k. naczelnik Jędrzej Zięba, Wojciech Żulik, Tomasz Bugajski, Stanisław Manaczak, Franciszek Koszyk".

A więc zwierzchnik gminy nie jest krajowym, lecz c. k. urzędnikiem rządowym (sic) a dumny z tytułu szumnego, nie znając wcale swej właściwej pozycji w obec gminy i kraju, niemając przytym ani programu, ani regulaminu — swoim dorywczem działaniem przypomina nam owego chłopka z bajki Krasickiego — z cielęciem, co to pałkę po omacku wywijając, zamiast wilka, bił własne ciele.

Zwracamy nato uwagę tych, którym na tym należy, iż zanim rady powiatowe nastaną, gminy dorywczością oszołomione i zbuntowane, władz krajowych wcale akceptować nie zechcą. My tymczasem znużeni spoczywamy na wawrzynach niezasłużonych, jakobyśmy już wielkiego dokonali dzieła!

Jaśniej — już to — pojmują starozakonni swój stosunek do kraju, bo chociaż z czynności ich niewidać wcale, aby w gruncie rzeczy od swych odwiecznych odstąpić chcieli zasad — przecież usiłują treść choć czczą zastąpić formą; i tak czytamy tu napisy po sklepach w czysto narodowym języku: Schliffky turezki, Brinza wongerzka, Orschehof wołozkech i t. d., a gdy w tej gorliwości i dalej postąpią, natenczas jak skażona niemiecka, tak znów polska skoszlawiona pokaże się mowa, a my w Słowiańszczyznie uzyskamy o jeden szczep więcej, którego tendencja będzie stać zawsze po stronie mocniejszego.

— Jak dalece upada moralność prostego ludu udowadniają zdarzające się częste zbrodnie świętokradztwa. Tak d. 14. b. m. okradziono cerkiew w Czahorze na Bukowinie, d. 20. zaś kościół w Zatorze; tam i tu dopuścił się sprawca wypróżnienia kielicha z komunikantów; w obu miejscach wykryto świętokradcę i oddano władzy sądowej.

— Ks. Ruczka ogłasza spis poddanych austr. wziętych do niewoli rosyjskiej, o których uwolnienie poczyniono starania; mianowicie Sidorowski St. z Łopatyna, Rudek Fr. z Słotwiny, Wacławowicz W. z Chrzanowa, Kolasiński W. i Szałajka J. ze Ziemnicy, Dziubek St. z Łańcuta, Hozer L. z Bochni, Gruszko J. z Krosna, Stojałowski J. z Wilczyc, Nadmiller J. z Podgórza, Adamski Edward z Gorlic, Ujejski B. z Borka, Trojanowski Wł. ze Lwowa, Grodzicki W. z Starejwsi. Sprawa jeńców zostających jeszcze w Rosji od grudnia 1866 nie posunęła się naprzód.

—Z Warszawy donoszą: Do wszystkich prześladowań właścicieli kamienicznych przybyła jeszcze nowa plaga. Oberpolicmajster nakazał, ażeby wszyscy stróże aż do przybycia cara w bluzy i fartuchy nowo umundurowani zostali i to na koszt właścicieli domów. Kto zna warszawskich strużów, pojmie, że tym stróżom co tydzień trzeba będzie sprawiać nowe bluzy i fartuchy. Dalej wyszedł rozkaz, ażeby domy oraz murowane i drewniane oparkanienia na nowo olakierować, co tak często ponawianem być ma, jak często oczekują cara. Jest że w Europie miasto, gdzieby policja podobnie szafowała pieniędzmi obywateli. Z jednej strony policja, z drugiej prezydent miasta narażają właścicieli na koszta. Od ostatniego powstania jenerał Witkowski (prezydent miasta), podniósł opodatkowanie o drugie tyle. Pomimo dziesięcioraskich kosztów na utrzymanie policji, ta do oddawania skradzionych rzeczy najmniejszych nieprzykłada starań. Burkowanie i oświetlenie miasta jest w zupełnem jak dawniej zaniedbaniu. Obecnie zacytowano do policji wszystkich zawiadowców kamienicznych do podania protokolarnego jakie pensje i jakie dochody z kamienic pobierają. Liczba policystów jest tak wielką, że nie ma dla nich zatrudnienia; pomimo to zarzuca rząd samychże właścicieli czynnością policyjną, nakazując im szpiegowanie i dozorowanie lokatorów.

— Komitet Towarzystwa tarnopolskiego ogłasza dalsze następujące datki na założenie funduszu żelaznego, a to: Wny Ign. Mochnacki właściciel Toustoługa 200 złr., JWny Stan. hr. Gołuchowski właściciel dóbr, kawaler orderu żelaznej korony 100 złr., Wny Erazm Rozwadowski właściciel Hladek 100 złr., Wny Edward Rozwadowski właś. Turówki jako członek wspierający za 1867 r. 10 złr., Wna pani Kat. z Obniskich Przyjemska powtórny datek 5 złr., p. J. Durszt kupiec i właś. kamienicy w Tarnopolu 10 złr., p. Lazar Karmin kupiec i właś. kamienicy w Tarnopolu 5 złr., p. Abraham Kitner kupiec w Tarnopolu 10 złr., Wny T. Dzięgbowski agent powiatu Skałata nadesłał 54 złr., a to od pp. M. Burski 20 złr., Cieniewicz 10 złr., Józ. Majewski, Fr. Nagocki i Hersch Szapira po 5 złr., Edward Piasecki 3 złr., pp. Sender Migelen, Isaak Grünszpan i K. Januszewski po 2 złr. Z obw. złoczowskiego nadesłał Wny Fabian Kozarin z Ohladowa 43 złr., a to od siebie 10 złr., pp. Adolfa Steckiego 5 złr., Michiniewicz F. Jastrzębski, F. Szydłoski, L. Kowalewski, Zyg. Błecki, P. Łopaczyński, Józ. Dąbrowski i Mik. Stebleki po 2 złr., pp. Alojzy Kaczorowski, W. Orzechowski, K. Kowalewski, F. Moszocy, W. Czajkowski, F. Lipiński, J. Studzieniecki, S. Gazdziński, F. Duordz, B. Czajkowski i N. Leszczuk po 1 złr., powyższe datki wynoszą kwotę 537 — co z poprzednio ogłoszonemi datkami czyni sumę 5103 złr. 15 c. w. a. Szlachetnym dawcom składa komitet najszczersze podziękowanie.

Mikulińce 21. maja 1867.

Teatr. Zwykle przerabiane z romansu sztuki na scenę, nie przedstawiają widzom wykończonego zupełnie obrazu; doświadczyliśmy tego przy wczorajszym dramacie „Noc i poranek". Dobra i wykończona gra wszystkich bez wyjątku artystów, podniosła wartość sztuki. Pan Szymański w roli Filipa Beaufort, zachwycił grą swoją publiczność i huczne a częste jednał sobie oklaski. Pani Szymańska (margrabina Merinville) powinnaby za skalę modulacji swego głosu — a nawet gry — brać kaszel, który jej wśród najżywszej sceny dokucza. Pan Nowakowski w roli lorda Lillburn — taką okrył się charakterystyką, iż go z trudnością można było poznać, gdyby to samo był w stanie z głosem swoim uczynić. O grze jego dosyć powiedzieć, że była odpowiednia powierzchności a więc wyborna. Pan Królikowski, jak zawsze tak i tą razą — z całem wykończeniem rolę swą odgrywał. Dość licznie zebrana publiczność dobrze przyjęła sztukę.

W poniedziałek przedstawią: „Panna mężatka" i „Zaślubiny Joasi" — piąty występ pni Modrzejowskiej.

— Z dzisiejszym numerem kończy się „Dziennik Polski“ a natomiast odbierać będą abonenci „Dziennik lwowski“, który od dnia 28. wychodzi codzień.

Gospodarstwo i przemysł.

— Z Wrocławia piszą pod d. 17. maja: Od kiedy szybkie i zadawalniające rozwiązanie kwestji luksemburskiej usunęło obawy, jakie ciążyły na handlu, obrót wełny natychmiast się ożywił. Kupcy z zagranicy zakupywali mianowicie wełny polskie do wyrobu sukna zdatne po cenie 70—75 talarów. Zawarto także kilka kontraktów na nową wełnę, przy których płacono przeciętne 10—12 talarów nad zeszłoroczne notowania czerwcowe.

— Według obwieszczenia c. k. namiestnictwa, zakład kontumacyjny dla bydła w Kozaczówce został otwarty, a wprowadzenie bydła rogatego z Rosji dozwolony.

— C. k. namiestnictwo udzieliło pozwolenie pobierania mostowego prywatnego od mostu na potoku w Rudzie leżajskiej położonego na pięcioletni przeciąg czasu.

— Z zagranicy, mianowicie z Angli i Francji donoszą, że zasiewy polne przedstawiają się prześlicznie, a ile już teraz sądzić można, rokują zbiór obfity, przeto spekulacje przestają powoli ożywiać targi zbożowe.

— Lwów, 10. maja. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mec pszenicy 4.97, żyta 3.11, jęczmienia 2.15, owsa 1.48, hreczki 3.00, grochu 3.60, szczowicy 0.00, kartofli 1.13, sąg drzewa opał. lup. bukowego 10.83, sosnowego 7.73, cetnar siana 1.16, słomy okłotowej 00.66, pasznej 00.65, funt masła 00.40 funt smalcu wieprz. 00.48, mas wódki 30° 00.85.

Kurs lwowski,
z dnia 24. maja.

		Dają zł.	Dają kr	Żądają zł.	Żądają kr
Dukat holenderski		5	89	5	97
Dukat cesarski		5	95	6	02
Półimperjał rosyjski		10	25	10	42
Rubel srebrny rosyjski		1	92	1	96
Rubel papierowy rosyjski		1	68	1	70
Talar pruski		1	86	1	89
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	77	08	77	75
Galic. listy zastaw. m. k.	bez kupon.	80	90	81	55
Galic. obligacje idemniz.	bez kupon.	69	20	69	95
Pożyczka narodowa	bez kupon.	70	17	70	92
Akcje kolei żelaz. galic.	bez kupon.	218	33	221	—
„ „ „ czerniowieckiej		179	33	182	—

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 24. maja.

	zł.	kr.
5% Metaliki	60	10
5% Pożyczka narodowa	70	30
Losy pożyczki z roku 1860	88	—
Akcje banku wiedeńskiego	725	—
„ „ kredytowego	180	—
Londyn. 10 funtów szterlingów	127	35
Srebro	124	75
Dukat pojedynczy	6	—

OGŁOSZENIA.

Komitet założycieli

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hypotecznego,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Prubliczność, iż na żądanie wielu gmin i korporacij, termin subskrypcji na akcje przedłużony został do dnia 3. czerwca 1867 r. Do tego więc terminu przyjmowana będzie subskrypcja na akcje c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hypotecznego, tak w biórze komitetu założycieli we Lwowie, przy ulicy długiej pod l. 39, jakoteż u osób w urzędach i zakładach do przyjmowania subskrypcji pierwiastkowo upoważnionych.

Lwów, dnia 23. maja 1867. 122 2-3

Nr. 3719

KOMITET

c. k. Towarzystwa gosp.-roln. krakowskiego.

Stósownie do nowego Statutu Szkoły rolniczej Czernichowskiej, na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia d. 6. marca 1865 uchwalonego, podaje się do wiadomości:

1) iż rok szkolny rozpoczyna się w roku bieżącym dnia 1. lipca.

2) Liczba uczniów mogących być nowo przyjętemi na kurs pierwszoletni oznacza się na 10ciu.

3) Kandydaci zgłaszający się do Zakładu winni być:

a) w wieku od 14 do 18 lat życia,

b) silnej bydowy ciała i dobrego zdrowia,

c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej,

d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.

4) Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne.

Opłata za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby, wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy zakładu w Biorze Towarzystwa rolniczego, lub na ręce dyrektora Zakładu w Czernichowie, z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociąga za sobą nieprzyjęcie ucznia.

5) Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4.

6) Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Dyrekcji Zakładu *franco* (pod adresem do bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie) najdalej do 10. czerwca; uczynione później bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny:

a) Metryka chrztu,

b) Świadectwo moralności,

c) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy,

d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz że pozostawią ucznia przez lat 4 w Zakładzie.

e) Świadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

7) O postanowieniu przyjęcia przez Kuratorją Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni przed 1. lipca, nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony z dniem 1. lipca już w Zakładzie znajdować się powinien.

8) Uczniowie dawniej do Szkoły Czernichowskiej za opłatą po 105 złr. w. a. rocznie przyjęci i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.

Kraków, dnia 15. maja 1867. 125-1-2

Prezes: **H. Wodzicki.** Sekretarz: **J. M. Jawornicki.**

J. **Osiecki**, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**